

EUROPA CHRISTI

NR 39 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyzna” • 28 marca 2021

www.myslajocjczyzna.pl, myslajocjczyzna@gmail.com

ZMARTWYCHWSTANIE RDZENIEM ZAMYŚLENIA CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Zmartwychwstanie Pańskie stało się rdzeniem zamyślenia na temat współczesnej sytuacji Europy, które podejmuje Ruch „Europa Christi”. Przypomina nam je w swoim liście-komentarzu św. Paweł, mówiąc: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara i nasze przepowiadanie” (por. 1 Kor 15, 14). Dla tej wiary w zmartwychwstałego Pana Apostoła Narodów żył, działał i umarł. Potwierdzali to również swoim świadectwem męczennicy i inni świadkowie Zmartwychwstania – a nikt za plotkę nie oddaje życia.

Gdybyśmy chcieli poddać analizie istotne trendy obecne w życiu współczesnej Europy, doszlibyśmy do stwierdzenia, że wszystkie działania – także te następujące się w obrębie naszej polityki – polegają na konfrontacji śmierci z życiem, które w sposób szczególny objawia się w zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie bowiem jest największą tajemnicą życia, to w jakimś sensie jego gwarancja. Wiąże się z tym jednak kwestia wiary. Tymczasem kryzys Europy polega na kryzysie wiary. Zmienia się tym samym perspektywa życia człowieka: śmierć staje się wyrokiem, a jej nieuchronność niesie ze sobą brak nadziei i sensu życia oraz poczucie samotności, ale też narzuca pokusę konsumizmu i praktycznego materializmu. Dekalog, zawierający normy moralne, które przez wieki budo-

wały rodzaj europejskiej kultury, zostaje zastąpiony przez zestaw różnych liberalnych reguł, powodujące, że życie wielu ludzi staje się niespójne etycznie, nie buduje się społeczeństwa tworzącego wspólnotę.

Zmartwychwstanie, którego perspektywę otworzył przed nami Jezus Chrystus, jest wydarzeniem rewolucyjnym. Daje podstawę do zyskania pewności, że człowiek – każdy człowiek – jako stworzony na obraz i podobieństwo Boże jest naznaczony Bożą mocą. W tej prawdzie jest zawarta odpowiedź na wszystkie nasze egzystencjalne pytania.

Wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego przez 2 tysiące lat budowała kulturę i tożsamość Europy. To kultura miłości, którą obserwujemy w europejskiej myśli, w literaturze, poezji, sztuce, malarstwie, architekturze. Ta kultura stała się bazą dla wspaniałej cywilizacji, która jest zgodna z prawami natury i czyni świat oraz życie normalnym, a człowiekowi daje poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

Święta Zmartwychwstania Chrystusa łączą się nam zatem z przypomnieniem tej wielkiej Bożej perspektywy, niosą radość i nadzieję, poczucie pewności i solidarności między ludźmi, ale nade wszystko z Panem Bogiem. Takie jest też zadanie Ruchu „Europa Christi” – utwierdzenie nas wszystkich w wierze w Zmartwychwstanie Pańskie, które jest perspektywą i naszego zmartwychwstania. ■



Bożena Szrajner

*Chrystus zmartwychwstał –
prawdziwie zmartwychwstał!
Alleluja!*

**W tym wielkanocnym pozdrowieniu
kryje się sens naszej wiary.
Przez pryzmat Zmartwychwstania
inaczej widać sens życia człowieka na ziemi.
Zmartwychwstały Chrystus
rozjaśnia nasze mroki i ciemności,
wprowadza cywilizację życia i miłości,
napełnia serca nadzieją wieczności
zaplanowanej dla człowieka stworzonego
na obraz i podobieństwo Boże.
Jezu Zmartwychwstały,
przywróć ludziom przez Ciebie odkupionym
świadomość, że są obdarzeni godnością
Bożych synów i córek,
i napełnij ich radością, pokojem i nadzieją.**

**Ks. inf. Ireneusz Skubiś
Honorowy Redaktor Naczelny „Niedzieli”
Moderator Ruchu „Europa Christi”**

NIEZŁOMNY ŚWIADEK NAJŚWIĘTSZYCH SPRAW

BP MARIUSZ LESZCZYŃSKI

Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim zetknął się po raz pierwszy jako student Wydziału Prawa i Nauk Społecznych w latach 1925-29. Mieszkał wówczas w konwiktach księży studentów, gdzie zaprzyjaźnił się z jego dyrektorem – ks. Władysławem Kornilowiczem, którego był zastępcą. Duchowny ten wywarł ogromny wpływ na „jego tożsamość ludzką, chrześcijańską, kapłańską i biskupią (...). Głęboka i mądra religijność tego kapłana oraz wynikająca z niej szacunek dla każdego człowieka, gotowość służby wobec innych, niezwykła aktywność duszpasterska połączona z pewną formą mistycyzmu, współmyślenie z Kościołem, wszystkie te cechy bardzo wyraźnie obecne były później w postawie (...) prymasa Wyszyńskiego. Przyjął on od swego duchowego ojca postawę osoby aktywnie zaangażowanej i twórczo obecnej pośród problemów świata, nie działacza jednak, lecz duszpasterza patrzącego na doczesność w perspektywie Bożych planów” – pisze ks. Piotr Nitecki (*Włocławskie dzieje ks. Stefana Wyszyńskiego 1917–1946*, Wrocław 2008, s. 78-79, 83).

„Dzieci Boże, Dzieci moje!” – tak sługa Boży rozpoczął często swoje kazania. Gdy ktoś zapytał go, dlaczego w ten sposób pozdrawia słuchaczy, odpowiedział: „To są moje doświadczenia jako biskupa lubelskiego. Bo ludzie na głębokich wsiach za Hrubieszowem, Kryłowem czy Dubienką mówili do mnie: «Ojcie Biskupie». Nauczyli mnie być Ojcem Biskupem. To przywożłem do Warszawy”. I dodał: „Jeżeli w Kościele nie będzie ojcostwa – to gdzie ono będzie? Dlatego też ani z serca, ani z obyczaju i stylu duszpasterskiego nie pozwolimy sobie wydrzeć naszej postawy ojcowskiej. Inaczej zostaniemy urzędnikami i biurokratami (...). Może niejedyn z was myśli: «Ja, dziecię Boże?» (...). Wszystko czynię, aby nie odbijało się we mnie światło Oblicza Bożego (...). Jeśli człowiek nie pokona niebezpieczeństw grożących jego człowieczeństwu, jeśli nie przezwycięży nieufności, braku uwagi i odwagi, zagubienia się, jeśli dopuści do amputacji ducha – wówczas stanie na płaszczyźnie, na której będzie popełniał już same błędy i nie wypełni obowiązków wobec siebie, rodziny i Narodu” (Kazanie,

Warszawa, 3 III 1969 [w:] *Idzie nowych ludzi plemię... Wybór przemówień i rozważań*, Poznań 20012, s. 32-33).

Sługa Boży Stefan Wyszyński zarówno w Kościele, jak i w Ojczyźnie był niezłomnym świadkiem najświętszych spraw i wartości: wiary i życia, miłości i prawdy, męstwa i nadziei – za każdą cenę, nawet więzienia. I tego uczy nieprzerwanie kolejne pokolenia rodaków, aż po nasze czasy. Apeluje o świętość duchownych i świeckich, małżeństw i rodzin, o miłość do Boga, Kościoła i Ojczyzny, o szacunek dla życia, tak bardzo dziś zagrożonego – fundament wszelkiego budowania. Oto jedno z jego świadectw w służbie życiu: „Kiedyś jeszcze jako biskup lubelski pojechałem do miejscowości na Zamojszczyźnie, która się nazywa «Różaniec». Prawdziwie był to «krwawy Różaniec», wieś zniszczona i wybita przez Niemców. Kto pozostał przy życiu, został wywieziony do Rzeszy – nie wyłączając dzieci. Jeździłem z Polakiem z Ameryki, delegatem jakiejś dobroczynnej organizacji. Chciał koniecznie zobaczyć coś na polskiej ziemi. Modliliśmy się na malutkim cmentarzyku wokół kapliczki, która była jedynym budynkiem ocalałym z ogromnej, kilkunastokilometrowej wsi. Klęczeliśmy wśród malutkich mogiłek, których było kilkaset. Były to mogiłki dzieci wymordowanych przez Niemców. Mój towarzysz w mundurze oficera armii amerykańskiej, klęcząc na ziemi, płakał jak dziecko (...). Potem przyszliśmy do szkółki. Był to zwykły barak, zбитy z desek. Uczyla nauczycielka (...). Siedziało tam ze dwadzieścioro białych dzieci, wszystkie poowijane w chustki, bo było strasznie zimno. Pytaliśmy dzieci: «Które z was było w Niemczech?». Wszystkie podniosły ręce do góry. – Patrzcie, jak współczesny moloch umie nie dostrzegać człowieka i zamieniać go w miazgę! (...). Trzeba wiele miłości, serca, żywej wiary, aby dostrzec w człowieku stygmat Boży, dziecięstwo Boże, aby nie dopuścić do straszliwej deprecjacji współczesnego człowieka. Straszna rzecz człowiek – dla tyranów! Wielka rzecz człowiek – dla jego przyjaciół, dla przyjaciół ludzi i dla przyjaciół Boga!” (Kazanie, Warszawa, 29 XII 1963 [w:] *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 17).

O wiarę Jezus pytał niegdyś swoich uczniów, gdy płynęli po niespokojnym Jezio-

rze Galilejskim (por. Mk 4, 35-41); dziś o nią pyta nas, dryfujących wśród groźnych fal współczesności. Są w świecie gwałtowne klęski żywiołowe, które kruszą skały i zmiotają wszystko, co napotykają na drodze. Ludzkość jest nękana groźnymi wichrami doświadczeń, które destabilizują utarte schematy codzienności, wprawiają w lęk, niszczą zdrowie i życie. W takim świecie trudno żyć, uczyć się, pracować i planować. Czy Bóg tego nie widzi, nie słyszy wołania strwożonych? – *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?* (Mk 4, 38). Są jednak wśród panoszącego się zła ludzie, którzy idą do Boga, jak niegdyś do Jezusa zależni uczniowie. Bóg nie śpi w łodzi życia ludzi dobrej woli, lecz czuwa, poskramia zło, każe czytać znaki czasu i umacnia wiarę, tak by przenikała „wszystkie nasze postawy, myśli, działania i zamierzenia”, by była „obecna nie tylko w nastrojach i przeżyciach religijnych, ale przede wszystkim w myśleniu i w działaniu, w codziennej pracy, w zmaganiu się ze sobą, w życiu wspólnotowym i w apostołstwie” (Benedykt XVI, *Przemówienie podczas spotkania z osobami konsekrowanymi i przedstawicielami ruchów kościelnych w Częstochowie*, 26 V 2006 [w:] *Pielgrzymka Ojca Świętego Benedykta do Polski, 25–28 maja 2006 roku. Homilie i przemówienia*, Poznań 2006, s. 19).

„Czuwajcie, bracia! Módlcie się, bracia! Miłujcie się, bracia! Czułość nasza ma zmierzać do obrony naszej świętej wiary. Otrzymaliśmy wiarę jako drogocenny skarb od ojców naszych (...). Czuwajcie wszędzie (...). Wyzwólcie się z uczu nienawiści, z poglądów wam odmiennych, gdyż nienawiść rodzi nieszczęście. Zapomnijcie sobie urazy, pomagajcie sobie wzajemnie. Miłość jest siłą naszej wiary chrześcijańskiej. Miłością świat zwyciężymy” – wołał biskup Wyszyński w kazaniu podczas Mszy św. 2 lipca 1948 r. w Krasnobrodzie, celebrowanej przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda z okazji 300-lecia czczono tam obrazu Maryi (F.K., *Czuwajcie bracia, módlcie się i miłujcie. Reportaż z uroczystości w Krasnobrodzie*, „Rycerz Niepokalanej” 1948, nr 8, s. 200–201).

Panie Jezu, czuwaj w łodzi naszego życia, uciszaj fale przeciwności, przymnóż nam wiary (Łk 17, 5) i prowadź bezpiecznie do portu zbawienia. ■

PRZESŁANIE PRYMASA WYSZYŃSKIEGO DO DZIECI

RZECZNIK PRAW DZIECKA MIKOŁAJ PAWLAK

Czym zaczynał wielokrotnie Prymas Tysiąclecia – Stefan kard. Wyszyński swoje wypowiedzi, przemówienia, homilie czy listy? Od jakich słów, niezależnie do kogo kierowanych? – *Umiłowane dzieci*, a potem często dodawał: *Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje, dzieci Narodu*. Poznajemy teraz źródło pochodzenia tego zawołania w głębokiej tradycji i szacunku do ludzi, jakie wyniósł i kształtował w pierwszych latach swojej posługi kapłańskiej. Będąc kapelanem, biskupem diecezjalnym, był często wityny jako ojciec i tak też był traktowany. Wiedział zatem, że zwraca się do swoich dzieci, do swoich podopiecznych, do swoich diecezjan. Był dla nich ojcem w najtrudniejszych czasach. I właśnie to zawołanie, wynikające z szacunku i wrażliwości: *Umiłowane dzieci* – kiełkowało w całej jego bogatej działalności.

Ośmielam się twierdzić, że prymas Wyszyński był człowiekiem epok. Przyszedł na świat 120 lat temu, czyli wówczas, gdy nie było formalnie Polski. Dorastał, będąc dzieckiem, w miejscu, które formalnie nie było Polską. Później jego życie ocierało się o wielkie zmiany, wręcz epokowe. O odrodzenie Polski, czas wojny, a po wojnie – wielkie zadanie odbudowy zniszczonej Ojczyzny. I te etapy życia prymasa Wyszyńskiego to są epoki, w których żył, w których działał. Mimo śmierci prymasa w 1981 r. epoki jego działania się nie zakończyły. Jego słowa, myśli i pragnienia stanowią aktualne przesłanie dla kolejnych pokoleń, dla wszystkich grup społecznych.

Dwukrotnie w czasie wojny był kapelanem w ośrodku dla ociemniałych dzieci w Laskach. I tam, w tym najtrudniejszym i najokrutniejszym dla człowieczeństwa czasie, okresie upodlenia życia przez zbrodnicze ideologie, służył tym najstarszym i całkowicie bezbronnym – chorym i niepełnosprawnym dzieciom.

Podstawowe uniwersalne wartości ochrony życia człowieka, które wynikają przecież z prawa naturalnego, wynosił i utrzymywał również w czasie studiów prawniczych w murach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Można zatem powiedzieć, że słowa klucze pojawiają się bardzo często w jego wypowiedziach. Tych kierowanych i do dzieci, i do studentów, i do robotników,

i do naukowców, i do władzy. To bardzo istotne: *Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje, dzieci Narodu*. Dla porządku, żeby tekst Rzecznika Praw Dziecka miał również charakter poparty cytatami, przypomnę kilka słów pochodzących wprost od sługi Bożego prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego: *Przypominamy prawa człowieka: prawo do bytu i życia, prawo do Boga, prawo do prawdy, prawo do miłości. Przypominamy prawa rodziny: prawo do wolności, wyboru stanu, powołania, prawo do pokoju domowego, prawo do własności, prawo do wychowywania dzieci i do wyboru szkoły. Przypominamy prawa narodu: prawo do wolności Ojczyzny, do wierności Ojczyźnie, do miejsca w Ojczyźnie, do dziejów, języka, kultury. Wreszcie synteza i moc obronna tych praw – Kościół, który ugruntował kulturę europejską opartą o zachowanie tych praw wziętych z Chrystusa. Kościół ma prawo do głoszenia Ewangelii przez ambonę, prasę, książkę. Kościół ma prawo do wolności wychowywania i do szkoły katolickiej (...) Obrona tych praw to droga do pokoju wewnątrz rodziny i pomyślności społecznej (Jasna Góra, 1952 r.). I później wielokrotnie jeszcze przypomniane słowa: *Jeżeli najbardziej niewinne i bezbronne dziecko nie może czuć się bezpiecznie w jakimś społeczeństwie, wówczas już nikt bezpiecznie czuć się w nim nie może. (...) Nie trzeba nigdy dzieciom żałować, trzeba im dać. Niech „zjedzą” Polskę, byleby jej nie przegrali! Byleby zostali jako naród na przyszłe pokolenia i wieki. I do młodzieży: Droga młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość – a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać – musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychować się w duchu ofiary i do ofiar się uzdalniać. Bardzo mocno i jednoznacznie bronił życia: *Prawo do życia musi każdy uszanować: rodzice, Naród, społeczeństwo, państwo i Kościół. Nikt nie może go pogwałcić, choćby dotyczyło istoty, która kryje się jeszcze pod sercem matki, bo już jest ona człowiekiem (...). Ta mała istota ma pełne prawo do życia i nikt, bez odpowiedzialności za zwykłe zaborstwo, nie może tego prawa naruszyć.***

Te słowa w wielu przypadkach zbiegały się w głównych trzech tematach dotyczących dzieci: rodzina, wychowanie oraz rola pań-

stwa i Kościoła. Wiele prac powstało na ten temat, wiele dezyderatów. Jednak zawsze te podstawowe filary, a już szczególnie rodzina i wychowanie dzieci, znajdują odzwierciedlenie w obowiązujących – nawet obecnie – przepisach. W Konstytucji RP, w konwencjach, w ustawach, jak chociażby w Ustawie o Rzeczniku Praw Dziecka z 2000 r., której art. 2 ust. 2 stanowi, że dzieckiem jest istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletniości.

Przesłanie sługi Bożego prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego w odniesieniu do działalności, którą się teraz zajmuję jako Rzecznik Praw Dziecka, odbieram w ten sposób, że właśnie słowa prymasa, jego wystąpienia i kształtowanie społeczeństwa przez dziesięciolecia doprowadziły chociażby do wydarzeń z ostatnich miesięcy czy nawet dni. Można spojrzeć z tej perspektywy, że gdyby nadal obowiązywały przepisy aborcyjne z lat 50. lub 90. XX wieku, to przesłanie za życia prymasa Wyszyńskiego, sługi Bożego, byłoby niepełne. 27 I 2021 r. wydarzyło się dopełnienie, zaktualizowanie przesłania kard. Wyszyńskiego w zakresie ochrony życia. Publikacja wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 X 2020 r. w zakresie ochrony życia człowieka od poczęcia jest znakiem ochrony prawa naturalnego. Być może jest to dar dla nas w oczekiwaniu na beatyfikację. Powinniśmy się cieszyć, że przed beatyfikacją Prymasa Tysiąclecia Polska jest krajem chroniącym życie od poczęcia, chroniącym podstawowe prawo człowieka!

Można też powiedzieć, że prymas Wyszyński był prekursorem ochrony praw człowieka, ochrony praw ludzkich, w czasach gdy nie było rzeczników praw. Prymas Wyszyński był rzecznikiem praw ludzkich i podstawowych praw człowieka.

Zaszczytem jest dla mnie reprezentowanie – w zakresie ochrony praw dziecka – prymasa Wyszyńskiego i jego przesłania teraz, po ponad 40 latach, w formie służby Rzecznika Praw Dziecka. To jest bardzo istotne i to też jest efekt tego, co wiele dziesięcioleci temu zasiał w nas, w polskim społeczeństwie, kard. Stefan Wyszyński.

Mam nadzieję, że również przez wstawiennictwo sługi Bożego prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego to wzburzone morze, te wichry, burze i pioruny ucichną. ■

PRZESŁANIE STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO DO PRAWNIKÓW

PROF. MIROSLAW SITARZ

Prymas Wyszyński powiedział: „Powołanie prawników, sędziów, adwokatów – wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości – wiąże się ściśle z osobistą prawością, która jest warunkiem prawości społecznej i jej wymiaru. Bez prawości osobistej próżna jest mowa o prawości paragrafowej. Z drugiej strony nieustanne spotykanie się z wymiarem i orzekaniem praw ludzkich przypomina, że człowiek sam przede wszystkim musi być prawy”. Prymas rozróżniał prawość osobistą i prawość społeczną. Dopiero prawość osobista może implikować prawość społeczną. Gwarancję tego wspianego postępowania, polegającego na umacnianiu i upowszechnianiu na ziemi sprawiedliwości” i będącego udziałem w zadaniu samego Boga, stanowią przykłoty, jakimi powinien odznaczać się każdy prawnik, tj. miłość człowieka, umiłowanie prawdy i sprawiedliwości oraz postępowanie według właściwie uformowanego sumienia. Żaden prawnik nie będzie w sposób należyty umacniał sprawiedliwości, jeżeli sam nie będzie prawy. Prawniki to ten, kto został powołany do wymiaru sprawiedliwości i ma za zadanie umacniać sprawiedliwość. „Rzecz znamienita – podkreślał Prymas Tysiąclecia – o ile cała nauka objawiona walczy o wysoką godność człowieka, którego zadaniem jest umacniać sprawiedliwość, o tyle życie całe, jego męka i niedola czynią wszystko, ażeby takiego człowieka jak najbardziej sponiewierać”. Interpretując te słowa, należy stwierdzić, że każdy człowiek został powołany do umacniania sprawiedliwości, ponieważ z natury jest dobry. Postępowanie w oderwaniu od ewangelicznego prawa miłości prowadzi do „sponiewierania” osoby ludzkiej. Brak miłości Boga i człowieka oraz należyte ukształtowanie sumienia skutkuje zatracaniem umiłowania prawdy i sprawiedliwości.

Prymas Wyszyński nie tylko wskazał przykłoty, jakimi powinni cechować się prawnicy, ale także określał ich podstawowe obowiązki wobec narodu. Przywołując rzymskie powiedzenie, mówił: „Im większe zepsucie w państwie, tym liczniejsze ustawy” (łac. *corruptela reipublicae plurime leges*). „Świat pełen jest praw, a jednocześnie widzimy ich wzrastającą nieskuteczność. (...) Nadmiar praw i przepisów tworzy tak

fantastyczny labirynt, że najbardziej biegły człowiek przestaje rozumieć, co jest prawem, a co już nim nie jest”. Warunkiem zapobieżenia takiej sytuacji jest prawo miłości – miłość Boga i człowieka – zgodnie z nakazem Chrystusa: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 37–40). Prymas podkreślał, że „przy pomocy normy prawnej” państwo walczy z obywatelami: „udrękę tworzą pod postacią prawa” (łac. *vexationem creant sub specie legis*). „Istnieje dyskryminacja i niebezpieczeństwo nadużywania prawa, zwłaszcza prawa będącego materiałem przeciwko człowiekowi (...). To jest tragedia, a zarazem znak kryzysu współczesnego państwa, które za największego swojego wroga uważa... obywatela (!), z którego pracy, myśli, twórczości i energii żyje”.

Kardynał Wyszyński zwracał się do prawników: „Ty, Ludu prawniczy, przyzwyczajony do norm i kategorii zda się nieugiętych, którym tylko elastyczne życie da radę”. Przestrzegał ich przed wyłącznym stosowaniem litery prawa, a w konsekwencji porzuceniem dążenia do prawdy: „W normach prawych trzeba coraz bardziej dostrzegać właściwości moralne, naturalne, socjologiczne, psychologiczne i wszystkie te moce uruchomić tak, aby wzajemny stosunek człowieka do człowieka ułożyć nie przez sprawdzalną, zewnętrzną normę prawną, ale przez wszystkie elementy wyżej wymienione, które tworzą więź ściślejszą niż norma jurydyczna. Tę ostatnią ludzie zawsze mogą jakoś ominąć. Niekiedy uda się to zrobić bez konfliktu, bez odwetu pogwałconej normy prawa pozytywnego. Ilekroć jednak pogwałcona jest więź moralna, socjologiczna czy psychologiczna, następuje odwet, i to zwykle bardzo szybko”. Literę prawa (więzi jurydyczne) można „jakoś obejść”, natomiast duch prawa (więzi naturalne) zawsze pozostaje niezmienny, a próba jakiegokolwiek jego odczytania i zinterpretowania w odmienny sposób skutkuje „zgorzeniem innych”. Prymas Wyszyński nie negował „więzi jurydycznej”, przeciwnie – podkreślał jej doniosłość, ale jednocześnie zwracał uwagę, że bardziej istotna

jest więź nadprzyrodzona. Potwierdzeniem tego były bolesne doświadczenia z historii, kiedy „norma prawna, zamiast należyte układać wzajemny stosunek jednostki do jednostki czy jednostki do społeczności lub grupy, raczej utrudnia rozwiązanie wzajemnego stosunku. Czasami właśnie używa się normy prawnej jako tytułu do pogwałcenia podstawowych, naturalnych praw osoby ludzkiej”. Prymas tłumaczył, że wobec tego absurdu, który miał „swoje źródło w tzw. prawie”, należało powiedzieć „non possumus”, ponieważ trzeba bardziej Boga słuchać niż ludzi (Dz 5, 29). Kończąc, należy zapytać: czy słowa Stefana Kardynała Wyszyńskiego nie są aktualne w obliczu pogwałcenia podstawowych praw człowieka również w dzisiejszych czasach? Czy nie powinny stanowić zachętę, a jednocześnie praktycznych drogowskazów dla osób uczących, stanowiących i stosujących prawo w XXI wieku?

Z powyższej analizy przemówień Stefana Kardynała Wyszyńskiego do prawników należy stwierdzić:

1. Prymas Tysiąclecia określał zadanie prawników jako powołanie do umacniania i upowszechniania sprawiedliwości na ziemi. Realizując to „wspaniałe postępowanie”, uczestniczą oni w wymierzaniu sprawiedliwości przysługującej Bogu.

2. Każdy prawnik, aby w sposób właściwy wypełniać zadanie polegające na umacnianiu sprawiedliwości, powinien odznaczać się miłością człowieka, umiłowaniem prawdy i sprawiedliwości oraz ukształtowanym sumieniem.

3. Najwyższym i jedynie skutecznym prawem jest prawo miłości. Stefan Wyszyński przypominał, że prawnicy powinni kierować się prawem Ewangelii, które jest prawem miłości zarówno w życiu osobistym, jak i rodzinnym oraz publicznym. Miłość, chociaż łączy się ze sprawiedliwością, zawsze zwycięża sprawiedliwość.

4. Stefan Kardynał Wyszyński przestrzegał przed nadmiernym stanowieniem praw i wymierzaniem sprawiedliwości wyłącznie na podstawie „litery prawa”. W kontekście wydarzeń historycznych podkreślał, że prawnik nie może postępować wyłącznie w oparciu o tzw. więzi prawne (jurydyczne), ale powinien kierować się również normami moralnymi, naturalnymi, socjologicznymi i psychologicznymi. ■

PRAWO NATURALNE A PRAWO STANOWIONE – KILKA REFLEKSJI

MARIAN MISZALSKI

Doświadczenie poucza, że człowiek zdolny jest do najszlachetniejszych, bezinteresownych zachowań (co nazywane jest niekiedy „zwycięstwem ducha nad ciałem”), ale i do „zezwierżenia”, podłości lub okrucieństwa, niewystępującego zresztą nawet w świecie zwierzęcym... Stąd termin „dwoistość natury ludzkiej” jako określenie tej zdolności do czynienia zarówno zła, jak i dobra. Co jest „dobrem”, co jest „złem” – określają religie (odwołują się do Boga jako źródła natury człowieka i pożądanej moralności) albo „religie świeckie”, więc ideologie.

Religie cechuje trwałość, stabilność, niepodatność ich dogmatów moralnych na polityczne koniunktury, a przynajmniej trwałość i stałość znacznie większa niż ideologiczne „widzimisię”. Szczególnie niebezpieczne wydają się te ideologie, które zakładają możliwość zmiany przyrodzonej natury człowieka tak, aby była ona zdolna do czynienia tylko „dobra”. Ideologia komunistyczna w jej rozmaitych mutacjach – z jej ponad 100 milionami ofiar w XX wieku – pokazuje, jak niebezpieczne są polityczne eksperymenty utopijnych „postępowych” ideologii, próbujących zmieniać naturę człowieka. Nie ma i nie było politycznej utopii, która dążąc do „udoskonalenia” natury człowieka, wcześniej czy później nie potknęłaby się o tę jej dwoistość, a to, co miało być od niej „lepsze”, okazało się iluzją, po której pozostały jednak konkretne, wielkie krwawe żniwa. (A kto policzy ofiary „aborcji” dokonanych w fałszywym przeświadczeniu, że „zygota” nie jest jeszcze człowiekiem?...).

W przeciwieństwie do „postępowych” lewicowych ideologii konserwatywni liberałowie nie uważają, by rolą państwa było przekształcanie tej dwoistej natury człowieka (zdolnej do wyrządzania dobra, ale i zła) w naturę idealną, utopijną, „tylko dobrą”. Odrzucają takie próby zarówno z powodów empirycznych, jak i z założeń filozoficznych (nigdy i nigdzie się nie powiodły, znacząc krwawe ślady w postaci ludobójstwa i niewyobrażalnych



Bożena Sztajner

cierpień ludzkich). Pozostawiają państwu (i prawu stanowionemu przez instytucje państwowe) znacznie skromniejszą rolę, i to bez względu na to, czy państwo ma formę monarchii czy republiki (w ich zróżnicowanych postaciach: monarchii absolutnej, monarchii konstytucyjnej, dyktatury „twardej” czy „miękkiej”, republiki z ograniczoną demokracją czy republiki „totalnej”, ku której skłania się wiele państw współczesnych). W ujęciu konserwatywno-liberalnym barierą dla każdej władzy – także demokratycznej – jest poszanowanie natury człowieka takiej, jaka jest, i tych jej przyrodzonych cech, które określamy mianem „naturalnych praw człowieka”. To właśnie „c z ł o w i e c z e ń s t w o” (życie ludzkie), wyróżniające istotę ludzką od momentu poczęcia od wszelkich innych żywych istot; to zdolność dokonywania wyborów w r o z p i ę t o ś c i nieznannej żadnemu innemu gatunkowi (np. dobrowolne poświęcenie własnego życia dla bliźniego); to wreszcie zdolność przekształcania przyrody własną pracą, czyli zdolność do wytwarzania b o g a c t w a i poszerzania w ł a s n o ś c i. Stąd sztandarowe hasło konserwatywnego liberalizmu brzmi: Życie – Wolność – Własność. (Filozof moralista i „filar” ekonomii wolnorynkowej Adam

Smith, autor słynnego dzieła „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”, zaliczał do cech wyłącznie ludzkich – zdolność do współczucia bliźniemu).

Warto zauważyć, że tak rozumianych praw naturalnych nie nadaje człowiekowi żadna władza polityczna, ani „absolutna”, ani „demokratyczna”. Ludzie wierzący uważają, że taką naturę nadał człowiekowi Stwórca – ale i niewierzący muszą przynajmniej przyznać, że w cechy te nie wyposażyla człowieka żadna władza polityczna...

Z odróżnienia przyrodzonych „praw naturalnych” człowieka od „praw stanowionych”, nadawanych mu przez kompetentne władze państwowe, rodzi się uzasadnione pytanie o wzajemny stosunek tych praw. Jest to w istocie pytanie o to, co jest ważniejsze: czy zachowanie ludzkiej natury człowieka taką, jaka jest – czy realizacja rozmaitych w y o b r a ż e ń o „pożądaną”, idealnej jego „naturze”? Przedstawiciele konserwatywnego liberalizmu twierdzą, że prawo stanowione przez zmienne władze polityczne powinno przede wszystkim szanować i chronić prawa naturalne. Oczywiście, państwo stanowi wiele, dziesiątki, setki praw nie-

Dokończenie na str. VII

ODWIECZNA POKUSA TRZECIEJ DROGI

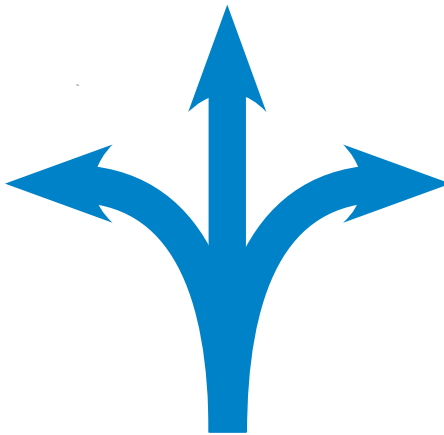
JACEK GNIADK SVD

Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis* (Troska o sprawy społeczne) pisał, że celem katolickiej nauki społecznej nie jest wypracowanie jakiegoś optymalnego ustroju polityczno-gospodarczego. Nie jest nim „trzecia droga pomiędzy liberalnym kapitalizmem i marksistowskim kolektywizmem”. Pokusa zbudowania lepszego świata pojawia się jednak w każdym pokoleniu. Nie byli od niej wolni nawet Apostołowie, którzy pod pojęciem królestwa Bożego rozumieli to ziemskie.

Pod koniec ubiegłego wieku politycy chcieli zbudować coś pośredniego między socjalizmem i kapitalizmem. Twierdzili, że nie ma ekonomicznego systemu bez wad. Socjalizm ogranicza wolność gospodarczą i wprowadza monopol państwa, a kapitalizm jest przyczyną bezrobocia i dysproporcji dochodów. Pomysły wielu socjaldemokratów i socjalliberałów były podejmowane także przez wielu komentatorów katolickiej nauki społecznej Kościoła, którzy w interwencji państwa widzieli ratunek dla uzdrowienia ekonomii.

Kapitalizm to otwarta gospodarka i wolna przedsiębiorczość, ujęta w ramy prawne, by chronić własność prywatną i dotrzymanie zawartych umów, a więc – wsparta na etyce bazującej na VII przykazaniu Bożym: „Nie kradnij!”.

Z połączenia socjalizmu z kapitalizmem nie udało się stworzyć wolnej ekonomii, o której pisał Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* dwa lata po upadku muru berlińskiego. Uniemożliwił to państwowy interwencjonizm, który wokół wielu branż stworzył bariery regulacyjne, zwiększające koszty zakładania nowych firm. Istniejące korporacje wchodziły w układy z rządem w celu tworzenia zasad i przepisów, które sprzyjają istniejącemu



status quo, a jednocześnie ograniczają konkurencję i jej szkodzą. W skrajnych przypadkach rządy przyznawały przywileje monopolistyczne niektórym firmom.

Nowym pomysłem na stworzenie lepszego świata jest dzisiaj zastąpienie korporacyjnego kapitalizmu kapitalizmem globalnym. Z taką inicjatywą w Forum uczestnicznym Fortune-Time Global Forum, zorganizowanego w Watykanie na początku grudnia 2016 r. Przedstawiciele największych pod względem przychodów korporacji na świecie chcą stworzyć bardziej integracyjną i humanitarną gospodarkę światową oraz pomóc w zwalczaniu ubóstwa i rozwiązaniu problemu uchodźców. Późniejsze negocjacje tzw. kapitalizmu inkluzywnego z Watykanem zaowocowały powołaniem Rady Inkluzywnego Kapitalizmu, której przewodniczącą została Lynn Forester de Rothschild, i jej strażników.

Kard. Peter Turkson z Ghany, przewodniczący watykańskiej Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, który prowadzi ten dialog ze strony Watykanu, w obszernym wywiadzie dla amerykańskiego czasopisma *National Catholic Register* powiedział, że kapitalizm nie może polegać na „skapywaniu” tego, co przedsiębiorcom zbywa. Ekonomia skapywania (*trickle-down economics*) to populistyczny termin na określenie polityki gospodarczej przychylniej najbogatszym lub uprzywilejowanym. Rację miał Franciszek, kiedy pisał o tym w *Evangelii gaudium*, że świat nie może tak funkcjonować, ale dialog z korporacjami, które korzystają

z protekcjonizmu państwowego, będzie w praktyce oznaczał wprowadzenie tej teorii w życie.

Kapitalizmu nie należy poprawiać. Z samej swojej natury jest on inkluzywny. Przedsiębiorca zamknięty na potrzeby drugiego człowieka nie odniesie nigdy sukcesu. Sposobem na wzbogacenie się w otwartej gospodarce jest oferowanie usług dla szerokiej rzeszy konsumentów. Droga do bogactwa zaczyna się od pomysłu i moźalnego docierania z nim do ludzi. Do napisania tego artykułu używam programu, który kupiłem od Billa Gatesa. Ta transakcja wzbogaciła zarówno jego, jak i mnie. Gates stał się bogaty, ponieważ przekonał miliony ludzi, aby coś od niego kupili. Gdy to zrobiłem, moje życie również się polepszyło. Każda wolnorynkowa transakcja jest wymianą, na której zyskują dwie strony.

Ronald Reagan i Margaret Thatcher nie argumentowali, że społeczeństwo stanie się bogatsze, ponieważ bogaci wydadzą więcej. Twierdzili – i robili to słusznie – że ogólne obniżki podatków dla wszystkich, a nie tylko dla bogatych, pobudzają gospodarkę. Kapitalizm to otwarta gospodarka i wolna przedsiębiorczość, ujęta w ramy prawne, by chronić własność prywatną i dotrzymanie zawartych umów. Tylko taka gospodarka jest inkluzywna i generuje bogactwo we wszystkich dziedzinach i na wszystkich poziomach społeczeństwa.

Nie tylko dzisiaj kapitalizm jest krytykowany za wysysk, pogoń za zyskiem, biedę, bezrobocie i pogłębiające się rozwarstwienie społeczne. Człowiekiem, który próbował z tym walczyć, był już Robert Owen (+1858), walijski przedsiębiorca i działacz socjalistyczny. W swoich zakładach włókienniczych w New Lanark w Szkocji chciał poprawić położenie swoich robotników dzięki budowie tanich mieszkań, szkół, skróceniu dnia pracy i podwyżce płac. Odrzucając własność prywatną, poniósł porażkę.

Roman Kluska, czołowy producent komputerów w Polsce w latach 90. ubiegłego wieku, który stworzył swoją firmę praktycznie bez żadnego kapitału, składając komputer w garażu, wskazuje na

PRAWO NATURALNE...

Dokończenie ze str. V

inną drogę wyjścia z ubóstwa. Tym, co przeszkadza wejść na rynek nowym i młodym polskim przedsiębiorcom, jest tworzenie skomplikowanych regulacji i przepisów, które są w takim samym stopniu wymagane od małych, średnich, jak i wielkich firm. Kluska odniósł sukces dzięki ustawie Wilczka, która funkcjonowała na dwóch podstawowych zasadach: „co nie jest zakazane, jest dozwolone” i „pozwołcie działać” (z fr. *laissez faire*).

Kapitalizmu nie potrzeba reformować. Należy ująć go w ramy prawne, o czym pisał Jan Paweł II w *Centsimus annus*. Dla polskiego papieża kapitalizm, który „uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji”, jest najlepszym systemem ekonomicznym. Jan Paweł II stawia jednak jeden istotny warunek. Wolność ekonomiczna musi być ujęta „w ramy systemu prawnego, wprzegającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny” (CA 42)

Tym samym wskazuje się tu na rolę państwa, gdyż człowiek jako istota społeczna potrzebuje porządku i prawa. Pismo Święte uzasadnia autorytet władzy państwowej jako następstwo władzy Boga nad światem, ale władza ta musi być sprawiedliwa i służyć swoim obywatelom. Najistotniejsze jest w państwie dobre, trwałe prawo i jego przestrzeganie. Według polskiego biblisty Michała Wojciechowskiego, sprzyja temu koncepcja państwa minimum. W państwie o dużych uprawnieniach rządzący skłonni są do przemocy wobec obywateli, do zdzierstwa podatkowego i do żądania czci kosztem Boga.

Na konferencji w 2018 r. zorganizowanej przez zwolenników tzw. inkluzywnego kapitalizmu Lynn Forester de Rothschild powiedziała: „Kapitalizm jest systemem operacyjnym świata, jest większy niż każdy system polityczny, jest większy niż każda religia, jest większy niż każdy może sobie wyobrazić”. Kapitalizm nie jest większy. Jest on wolną przedsiębiorczością, która musi być ujęta w ramy prawne i wsparta na etyce bazującej na VII przykazaniu Bożym: „Nie kradnij”. Nie potrzeba go reformować. Wystarczy stworzyć szansę, by nowe wielkie firmy powstawały w małych garażach. ■

dotykających praw naturalnych: przepisy drogowe, kodeks postępowania administracyjnego, przepisy sanitarne, przepisy dotyczące naboru do szkół itd., itp. (Nawiasem mówiąc: „Im słabsze państwo, tym więcej w nim ustaw i rozporządzeń” – zauważył już w starożytności Tacyt, słynny rzymski historyk i polityk). Ale nawet deklarując poszanowanie dla praw naturalnych, współczesne państwa często poprzestają na takich deklaracjach, zaś w ustawodawczej praktyce poważnie je naruszają. Jest to na ogół skutek wpływu komunistycznej ideologii, która po niepowodzeniach komunizmu w wersji sowieckiej (terror fizyczny celem kolektywizacji, więc wyzucia ludzi z własności, z towarzyszeniem masowej propagandy) zmutowała w nową, współczesną swą wersję: terroru przede wszystkim intelektualnego, czyli „przebudowy świadomości” człowieka tak, aby „wyhodowany” w tej propagandzie sam zapragnął „ulepszać swą dotychczasową naturę” ...

Taką właśnie kontynuację, współczesną mutację, komunizmu obserwujemy już nie tylko w poczynaniach niektórych partii politycznych w byłych demoludach, ale i w Parlamencie Europejskim, a nawet – ostatnio – w niektórych poczynaniach partii demokratycznej w Stanach Zjednoczonych, a przede wszystkim w placówkach edukacyjnych świata zachodniego, z wyższymi uczelniami włącznie.

W znakomitej przypowieści filozoficznej – „Małym Księciu” Antoine`a Saint-Exupery`ego pada zdanie: „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Bardzo często prawo stanowione narusza w sposób „niewidoczny dla oczu” prawa naturalne człowieka, zwłaszcza gdy tak częste naruszenia te dokonywane są pod polityczno-propagandowymi zasłonami, pod szyldami „polepszenia życia”. Na wszelkie tego rodzaju naruszenia powinniśmy być – w naszych „ciekawych czasach” – szczególnie wyczuleni. Powiadają, że kropla draży skałę, a te krople – obawiam się – próbują dziś uporczywie drażyć „skałę Piotrową”. Ale „niewidoczne dla oczu” pozostają i znaczące regulacje prawne zakrywane zmasowaną propagandą. Tu już nie „kropla draży skałę”,

ale prawdziwe „wodogrzmosty” uderzają w ludzkie życie, wolność i własność. Aborcja, eutanazja, druk inflacyjnego pieniądza pod chwytlivymi pretekstami, dość powszechnie dziś obowiązujący system bankowej „rezerwy częstkowej”, bankrutujące, lecz powszechnie obowiązujące systemy przymusowych ubezpieczeń, koncesjonowanie działalności gospodarczej...

Nie widać, by te naruszenia praw naturalnych człowieka prowadziły do zmiany jego natury, ale widać już dobrze, że prowadzą do pogardy dla życia, masowego biednienia ludzi i zadłużają przyszłe pokolenia. W sumie: gdy prawa stanowiące są w konflikcie z prawami naturalnymi człowieka, wynikiem tego są niepożądane i odwrotne do zamierzonych przez człowieka skutki.

Marian Miszałski

BIBLIOTECZKA DLA SAMOUKÓW EKONOMII

Lista nr 1

1. „Co widać, a czego nie widać”, Frederic Bastiat
2. „Prawo”, Frederic Bastiat
3. „Ja, ołówek”, Leonard Read
4. „Chrześcijańska odpowiedź na ubóstwo”, James Sadowski SI
5. „Ekonomia w jednej lekcji”, Henry Hazlitt
6. „Mentalność antykapitalistyczna”, Ludwig von Mises
7. „Planowany Chaos”, Ludwig von Mises
8. „Biurokracja”, Ludwig von Mises
9. „Wielkie mity wielkiego kryzysu”, Lawrence W Reed
10. „Ekonomia Boża i ludzka – Kazania wolnorynkowe”, Jacek Gniadek, SVD
11. „Sprawiedliwy handel?”, Victor V. Claar;
12. a dla dzieci i dla młodzieży w każdym wieku: „Przygody Jonatana (pocziwego)”, Ken Schoolland.

Lista powyższa oczywiście obejmuje tylko drobną część istniejącej na polskim rynku księgarskim literatury udostępniającej lepsze rozumienie praw ekonomii rządzących gospodarką.

W przyszłych wydaniach Dodatku „Europa Christi” starać się będziemy uzupełniać powyższą listę co ciekawszych a ważnych publikacji.

ANATOMIA „DEKARBONIZACJI”

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

W lutym zdymisjonowany został wiceminister aktywów państwowych Janusz Kowalski. Jak podał w opublikowanym wyjaśnieniu, powodem dymisji był jego sprzeciw wobec „dekarbonizacji” polskiej gospodarki i w ogóle – polityki energetycznej. W przełożeniu na język ludzki „dekarbonizacja” gospodarki oznacza odejście od węgla jako nośnika energii na rzecz innych nośników, z których najmodniejsze są tzw. nośniki odnawialne. A są najmodniejsze z tego powodu, że nie zanieczyszczają „planety”, nad której losem tak ubolewają nastolatki stare i młode.

Najbardziej rozpowszechnionymi źródłami „czystej” energii są panele słoneczne i wiatraki. Niestety, do jakiegoś stopnia, co pokazała ostatnia zima. Kiedy temperatura spadła poniżej pewnego poziomu, okazało się, że panele i wiatraki są w stanie dostarczyć tylko bardzo niewiele energii, więc trzeba było przeprosić się z elektrowniami węglowymi – w przeciwnym razie zabrakłoby i prądu, i ciepła, co mogłoby się okazać katastrofalne w skutkach, zwłaszcza w warunkach epidemii zbrodniczego koronawirusa. Wychodzi zatem na to, że „dekarbonizacja” jest operacją niezwykle ryzykowną, zwłaszcza gdyby w jej następstwie zostało zlikwidowane i górnictwo, i energetyka węglowa. A to, niestety, jest możliwe w związku z ustaleniami Unii Europejskiej, według których do roku 2030, a więc już całkiem niedługo, powinno nastąpić zmniejszenie emisji dwutlenku węgla aż o 55 proc. Już wcześniej, na podstawie tzw. pakietu klimatycznego, emisja dwutlenku węgla nie tylko miała być zredukowana, ale – zgodnie z socjalistyczną zasadą centralnego planowania – poszczególnym państwom członkowskim i innym wyznaczono limity emisji i jeśli jakieś państwo chciałoby wypuścić trochę więcej dwutlenku węgla, niż mu przydzielono, musiałyby sobie wykupić limit dodatkowy. W ten oto sposób narodził się przemysł wyłukiwania złota z powietrza, o czym w latach 20. wspo-

minał wprawdzie marszałek Józef Piłsudski – ale dla zilustrowania jakiegoś kompletnego absurdu. Z jednej strony tedy mamy nastolatki w rodzaju panny Greta Thunberg, która wodzi za nos największych światowych dygnitarzy, a z drugiej – grupę ludzi przedsiębiorczych, którzy ze wszystkiego potrafią wydobyć szmal. Ale taka już jest natura przemysłu, bez względu na to, czy chodzi o wyłukiwanie złota z powietrza czy np. – o molestowanie. Jak zauważył Stanisław Lem, prawdziwie wielki przemysł nie zaspokaja potrzeb, tylko je stwarza.

Ale to tylko fragment przedsięwzięcia ukrywającego się pod nazwą „dekarbonizacja”. Ponieważ Polska dysponuje złożami węgla kamiennego, który nie tylko był, ale i jest nadal głównym nośnikiem energii, to „dekarbonizacja” oznacza rezygnację z eksploatacji tego nośnika na rzecz nośników, którymi Polska nie dysponuje. Chodzi przede wszystkim o gaz, którego mają używać nie tylko przedsiębiorstwa energetyczne, ale i gospodarstwa domowe – partia i rząd wydały nieubłaganą wojnę tzw. kopciuchom, czyli piecom i kuchniom węglowym.

W socjalizmie bez wojny długo wytrzymać się nie da, co zauważył poeta Janusz Szpotański w nieśmiertelnym poemacie „Towarzysz Szmaciak”: „Już z nowym wrogiem toczy walkę, już ma lodówkę, wózek, pralkę...” – itd. Ów gaz Polska będzie musiała kupować w ilościach znacznie większych niż teraz. A gdzie? Przede wszystkim od Naszego Największego Sojusznika, mającego z nami jeden z trzech interesów – właśnie w postaci kupowania gazu. Ale nie tylko Nasz Nawiększy Sojusznik dysponuje gazem. Gazem dysponuje też Rosja, pozostająca w strategicznym partnerstwie z Niemcami, o czym świadczy m.in. finalizacja budowy bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2. Tym gazociągiem rosyjski gaz będzie przesyłany do Niemiec, więc bardzo prawdopodobne, że strategia „dekarbonizacji” skończy się na tym, iż Polska będzie kupowała rosyjski gaz, ale nie od Rosji, tylko od Niemiec, które

za pośrednictwo pewnie coś tam sobie każą płacić. W ten sposób Polska uzależni się od Niemiec nie tylko politycznie, ale i gospodarczo, co jest jak najbardziej zgodne z niemiecką polityką „pogłębiania integracji europejskiej”. Skoro nie tylko energetyka, ale i gospodarstwa domowe, dzięki ostatecznemu zwycięstwu nad kopciuchami, przejdą na gaz, to politycznie nie będziemy mogli Niemcom nawet kwiknąć, zwłaszcza gdyby z jakiegoś powodu przetrwana została żegluga w cieśninach duńskich. Bardzo możliwe, że to jest właśnie przyczyna, dla której strategia „dekarbonizacji”, podobnie jak inne kluczowe dla przyszłości państwa przedsięwzięcia, popierana jest ponad podziałami zarówno przez obóz dobrej zmiany, jak i przez obóz zdrady i zaprzaństwa. W ten sposób – jak to określiła pani Ursula von der Leyen – nic już nie stanie na przeszkodzie, by „Europa” wkroczyła na „jasną drogę osiągnięcia neutralności klimatycznej w roku 2050”.

Skoro po to, by „Europa” mogła wkroczyć na tę „jasną drogę”, zostały uruchomione takie Moce, to ofiara w postaci wiceministra Janusza Kowalskiego ani ich nie prześlaga, ani – tym bardziej – nie powstrzyma. Przewidział to już dawno proletariacki poeta Włodzimierz Majakowski, pisząc: „Jednostka? Co komu po niej? Jednostki głosik cieńszy od pisku. Do kogo dojdzie? Ledwie do żony – a i to kiedy pochyli się blisko”. Z drugiej jednak strony, chociaż niepodobna przesadzić w odmawianiu ważności jednostkom, to *omnia principia parva sunt*, co się wyklada, że wszystkie początki są skromne. Taką właśnie myśl rzucił też w III części „Dziadów” Adam Mickiewicz: „Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy? Iskrą tylko!”. Czy zatem dymisja wiceministra Janusza Kowalskiego przejdzie bez echa, jako nieśmiałe popiskiwanie, czy też stanie się zapowiedzią ryczących gromów – czas pokaże. Bo chociaż nie w takich poświęceń, których nie zażądano by od nas gwoli dogodzenia „planecie”, to musimy też uważać, by nie umrzeć całkowicie wyleczonym. ■